Słodki poczęstunek

Wpisany przez Галіна Зданевіч, г. Ваўкавыск
07.04.2019 00:00



Wiał zimny północny wiatr. Z nieba spadał drobny śnieg. Andrzej, student uniwersytetu rolniczego, siedział w ciep- łym pokoiku akademika i z zapałem wcinał świeżo ugotowaną zupę. Po obiedzie zauważył, że zjadł ostatni kawałek chleba. Strasznie mu się nie chciało włóczyć do sklepu, ale przecież bez chleba długo się nie da!

I kolega z pokoju dziś wróci ze wsi i na pewno przywiezie smakołyki. A czyż można je jeść bez chleba? Andrzej na weekend do domu się nie wybrał, gdyż trochę się przeziębił i postanowił, że lepiej jest odpocząć i się wyspać, niż wybierać się w podróż, gdy jest tak zimno. Z wielką niechęcią ubrał się i wyszedł na dwór.† Przy wejściu do sklepu stał niewysoki szczupły mężczyzna w podeszłym wieku, trzymając w ręku nieduże pudełeczko z drobnymi monetami. Andrzej wrzucił tam rubla i zapytał:

– Cóż, dziadku, emerytura zbyt niska?

– Ależ nie, synku, emerytura średnia, ale leki drogie. Dlatego też brakuje – poskarżył się staruszek.

Ten dziadek mieszkał obok uczelni i Andrzej często widział, jak krzątał się na swoim podwórku: nosił wodę ze studni, zamiatał, w zimie czyścił dróżki od śniegu... Zwykły pracowity człowiek.

Kupiwszy chleb, chłopiec skierował się do akademika.

Z kawiarni pachniało kawą i dobrym pieczywem. Zapragnął tam wejść, wypić kubek czegoś gorącego i zjeść kawałek ciasta... Jednak wiedząc, że stypendium będzie dopiero za tydzień, a pieniędzy zostało zbyt mało, Andrzej odmówił sobie tej przyjemności.

– Usmażę naleśniki – postanowił, przypomniawszy sobie, że w pokoju ma cały słoik dżemu truskawkowego.

Póki Andrzej krzątał się w kuchni (bardzo to lubił i świetnie się uczył tej sprawy od mamy), na dworze zrobiło się ciemno. Gdy na talerzu znalazł się ostatni naleśnik, chłopiec spojrzał w okno i zauważył, że dziadek, którego widział po południu, dopiero teraz wraca do domu. W ręku nie miał żadnych zakupów.

– Biedny, na pewno mocno zmarzł. Może w dodatku nic nie ma na kolację – pomyślał Andrzej.

I tak mu się zrobiło żal tego staruszka, że szybciutko zapakował do miseczki naleśniki, starannie posmarowawszy je dżemem, nalał do butelki gorącej herbaty i pobiegł do domu

dziadka. Ten w



yszedł na ganek i zamarł ze zdziwienia.

– Na pewno bardzo pan zmarzł. Usmażyłem dużo naleśników i postanowiłem z panem się podzielić – powiedział Andrzej, wyciągając do staruszka siatkę. – Proszę się częstować. A po miseczkę przyjdę innym razem. Mieszkam niedaleko stąd.

– Nawet nie wiem, jak mam ci dziękować, synku – wyszeptał staruszek.

– Nie ma za co.

Na zdrowie – odrzekł Andrzej i pobiegł na przystanek, by spotkać kolegę. Na sercu zrobiło mu się weselej i nawet się wydało, że na dworze się ociepliło.